



20. SAM NA SCENIE, czyli jubileusz

19 czerwca 2023

W 2004 roku Prezydentem Polski był Aleksander Kwaśniewski, Premierem Marek Belka, dyrektorem Słupskiego Ośrodka Kultury Antoni Franczak, a kierowniczką Teatru Rondo Jola Krawczykiewicz. Na mocy traktatu akcesyjnego podpisanego rok wcześniej Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, w Ukrainie rozpoczęła się Pomarańczowa Rewolucja, a stworzony przez NASA łazik Opportunity wylądował na Marsie. Oscara w kategorii najlepszy film animowany otrzymał *Gdzie jest Nemo?*, a rekordowe 11 statuetek dostał *Władca Pierścieni: Powrót Króla*, ja miałem 12 lat, a na deskach Ronda odbyła się pierwsza edycja festiwalu Sam na scenie. Wydarzenia, którego kolejne odsłony są dla mnie jednymi z najważniejszych wydarzeń w roku. Ten tekst nie będzie jednak kolejnym panegirycznym na cześć SNS, a garścią JUBILEUSZOWYCH ciekawostek i statystyk, czyli informacji o bliżej nieokreślonym przeznaczeniu.

Warto wspomnieć, że *Sam na scenie* kiełkował jako przegląd, spotkaniem. W ciągu pięciu dni festiwalowych w listopadzie 2004 roku grane były po dwa monodramy: jeden słupski, jeden z kraju. Tę dualistyczną ideę staramy się kontynuować proponując widzom i uczestnikom wieczory mistrzowskie, podczas których prezentujemy jeden spektakl (lub inne wydarzenie) realizowane przez twórców związanych z Rondem i jedno gościnne.

Krokiem milowym dla SNS był rok 2008, kiedy to dzięki staraniom pomysłodawczyni i ówczesnej komisarzy konkursu Joli Krawczykiewicz, doszło do fuzji z dzieckiem Towarzystwa Kultury Teatralnej i tak właśnie Sam na scenie stał się jednocześnie Finałem Turnieju Teatrów Jednego Aktora Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Czym jednocześnie zasłużył sobie na miano festiwalu o (prawdopodobnie) najdłuższej nazwie, żeby było zabawniej – dotyczącego najbardziej skromnej obsadowo formy teatru. Jeśli dołożymy do tego fakt, że w nazwie tej występują dwie numeracje, ponieważ jedna dotyczy SNS, a druga OKR, to nie trudno o pomyłkę. I tak właśnie zapomnieliśmy o dziesięcioleciu festiwalu, które powinno mieć miejsce w roku 2013, a obchodzone było rok później – w 2014. Nałożyła się na to dodatkowo zmiana u steru – Jola Krawczykiewicz już jako dyrektorka Słupskiego Ośrodka Kultury przekazała kierowanie festiwalem Kasi Sygitowicz-Sierosławskiej. Nie ma jednak tego złego! Może i z poślizgiem, ale dekada Sam na scenie świętowana była hucznie – występy oceniało dziesięciu jurorów, przy czym jeden był ciałem kolektywnym składającym się z (a jakże!) dziesięciu indywiduów. Dodatkowo każdy juror przyznawał swoją indywidualną nagrodę. Spieszę jednak z wyjaśnieniem: w tym roku nie będzie dwudziestu jurorów. Z jednego prostego powodu – nikt nie przetrwałoby tak długich omówień!)

W poprzednich latach festiwalowa publiczność zobaczyła 270 (!) spektakli w poetyce teatru jednego aktora oraz wzięła udział w 35 wydarzeniach towarzyszących, na które składały się głównie monodramy mistrzów teatru jednoosobowego, ale również koncerty, działania uliczne, a nawet spotkanie autorskie. W stosunku do zeszłego jubileuszu dziesięciolecia to wzrost odpowiednio o 122 i 22.

Jak w każdej historii, tak i na kartach naszego festiwalu są rozdziały weselsze, smutniejsze, łatwiejsze i trudniejsze. Szerzej o nich chętnie opowiemy podczas kularowych rozmów. Z dumą jednak mogę stwierdzić, że przetrwalimy dwa pandemiczne lata, w trakcie których zmuszeni byliśmy do odwołania wyłącznie jednego wydarzenia towarzyszącego festiwalowi, które i tak zorganizowaliśmy rok później. Przez dziewiętnaście lat trwania *Sam na scenie* przez deski Ronda i zaprzyjaźnionych scen przeszło kilkuset twórców, artystów słowa i gestu, dokładając kolejne nici do i tak już gęstej pajęczyny tworzącej atmosferę tego spotkania. Bo to, co nie zmieniło się od pierwszej edycji to fakt, że przede wszystkim jest to właśnie spotkanie. Wyjątkowe, ponieważ bardzo często odbywające się w ulotnej, niematerialnej przestrzeni.

Jak potoczyły się losy artystów, którzy wystąpili przez te lata na SNS? To ciekawy temat, chociaż już raczej na inny artykuł. Tu wspomnę tylko, że część z nich została aktorkami i aktorami, inni niedługo nimi będą, część leczy ludzi, część broni ich w sądach, a jeszcze inni dzielą się swoją pasją z młodszymi koleżankami i kolegami w domach kultury i wracają do nas już jako instruktorzy.

Zrobiło się chyba trochę ckliwo, wróćmy więc na chwilę do faktów. Pierwszy *Sam na scenie* rozpoczął się spektaklem *Kamień na kamieniu* według Wiesława Myśliwskiego w wykonaniu Andrzeja Roga. W tym roku, ten sam Andrzej Róg otrzymał Grand Prix za ten właśnie spektakl na I Radiowym Festiwalu RTF Monodram organizowanym w Polskim Radiu Rzeszów przez Jagodę Rall – dwukrotną laureatkę SNS w latach 2010 i 2011. Przyznasz chyba, Czytelniku, że to piękna koincydencja?

Na koniec pozwolę sobie zacytować fragment z protokołu z 2008 roku, czyli pierwszego razu kiedy *Sam na scenie* był jednocześnie finałem OKR w wiadomej kategorii, napisanego przez, jeśli dobrze rozpoznaję styl, Jana Zdziarskiego:

„Na koniec wypada życzyć gospodarzom siły oraz nieustającej życzliwości (...), by zamierzenia i pomysły nie pozostawały w sferze marzeń. Dziękujemy za to co otrzymaliśmy – nieskromnie czekamy na więcej”.

Jesteśmy gotowi na więcej.

Jesteśmy gotowi na wszystko.

Michał Studziński

[Autor debiutuje w „Yoricku”. Pierwodruk w „Gazecie Festiwalowej”, numer specjalny 2023; foto [AICT](#): Patio Teatru Rondo podczas 20. Festiwalu]